

ZAPOMNIANE ŻONY



ex libris



Te ciche kapłanki domowego ogniska, zapomniane żony sławnych mężów, którym drogę do sławy wyścielały niemalże służebnością, syzyfową pracą, troskliwą opieką. Mężom, którym historia stawia pomniki, a One spoczywają w zapomnianych mogiłach. Jedną z nich jest Oktawia Żeromska.

Usiadłam wśród liści wybarwionych złotem i purpurą jesieni. W takich chwilach, jak pajęczka nie płaczą się myśli o pięknie, ale i bólu przemijania. Jak klatki w kalejdoskopie przesuwają się kartki pamiętników Żeromskiego, jego twórczości i nie tylko. Zadawałem sobie pytanie, dlaczego tak piękna kobieta ciałem i duszą została zapomniana. Zapaliłam znicz, błagając to migotliwe światełko, ażeby pomogło mi cofnąć się w wiek dziewiętnasty i początki dwudziestego, aby Ona, Oktawia, zaistniała na nowo. Na cmentarzu w Nałęczowie dwa sąsiadujące z sobą nagrobki, a w środku tylko drewniany krzyż z góralską kapliczką.

It to wszystko. Jest jeszcze w Nałęczowie willa „Oktawia” niewiele przypominająca czasy dawnej świetności, poza jej zewnętrzną architekturą. W ogrodzie „Chata”, miejsce pracy Żeromskiego i Adasio-wa kaplica - mauzoleum. W parku pomnik Stefana Żeromskiego. Czy żona sławnego męża, o którym wie mniej więcej każdy Polak, ma być tą zapomnianą żoną i zapomniana jej mogiła? Czy Tunia, Tunieczka, Tusienieczka, Okcja, Okcia, Oktaweczka, Oktawia nie zasługuje na to, by pamięć o niej trwała tak długo, jak i o jej mężu Funiu, Funieczku, Stefanie? Czy żona tak sławnego męża nie była częścią jego sławy, a może fundamentem? Kiedy zmarł przedwcześnie doktor medycyny Ignacy Radziwiłłowicz, matka jej, Oktawia z Medynieckich Radziwiłłowiczowa z dwoma synami urodzonymi w Petersburgu, gdzie wówczas mieszkali, będąc w błogosławnym stanie wróciła w rodzinne strony na Wileńszczyznę. W Wilnie urodziła córeczkę, której nadano imiona Oktawia, Wiktoria, Cecylia. Warunki życia dla Polaków, szczególnie tych rodzin, które uczestniczyły w powstaniu styczniowym były bardzo trudne. Do Wilna przybył doktor Konrad Chmielewski, powracający z zesłania aż z Tomsku. Po wielu staraniach uzyskał prawo wykonywania zawodu lekarza, ale tylko w granicach ówczesnego Królestwa będącego pod zaborem rosyjskim. W roku 1867 poślubił on wdowę Oktawię Radziwiłłowiczową z trojgiem jej dzieci. Państwo Chmielewscy zamieszkali w Warszawie. Rodzina powiększyła się jeszcze o trzech synów. W domu państwa Chmielewskich prowadzony był salon literacki. Częstymi gośćmi bywali: H. Sienkiewicz, A. Sygietyński,

- ZAPOMNIANE MOGIŁY

S. Witkiewicz, B. Prus, A. Dygasiński i wielu innych sławnych pisarzy, muzyków i poetów. Wśród zasłużonych ludzi wychowywana była Okcia. W Warszawie uczęszczała na pensję pani Jadwigi Teresy Papi. I tutaj również stykała się z hasłami patriotycznymi. Sama prowadziła tajne nauczanie dzieci z ubogich polskich rodzin. Była wszechstronnie uzdolniona. Mając 10 lat znała historię Polski na wrywki, a ponadto grała, śpiewała i malowała. Po skończeniu nauki sama podjęła pracę w Warszawie na pensji panny Henryki Czarnockiej w charakterze damy klasowej (wychowawczyni). Pani Okcia fascynowała urodą, indywidualnością, nieprzeciętnym intelektem, grą na fortepianie. Nie lubiła zajęć domowych i często mówiła: „Nie znoszę gotowania, nigdy nie będę pichciła”. Wrażliwa na każdą nędzę, na każdy ból człowieka. Nazywano ją aniołem, a nie kobietą. Ojczym Chmielewski zachwycony był pasierbicą.

W tym czasie wrócił z katorgi po 25-letnim zesłaniu na Sybir Henryk Rodkiewicz, uczestnik powstania w 1863 r. roku z małą córeczką Helunią. Żona zmarła w podróży. Zaopiekowali się nim nałęczowscy lekarze Konrad Chmielewski i Fortunat Nowicki. Młodziutka Oktawia zajęła się pielęgnacją chorego, wyniszczonego człowieka. I wbrew stanowisku matki i ojczyma została jego żoną. Ślub odbył się w kościele parafialnym w Bochothnicy. Po dwóch latach małżeństwa Henryk Rodkiewicz zmarł 21 stycznia 1889 r., mając lat 48. Oktawii pozostała z tego związku córeczka Henryka i pasierbica Helenka. 23-letnia wdowa okryta żałobą na zimę wyjeżdżała do Warszawy, a na sezon letni wracała do Nałęczowa i często powtarzała: „Tu już stanę na zawsze”. Przyjęła pracę administratora uzdrowiska wspólnie z inżynierem Michałem Górskim. W tym czasie przyjechał do Nałęczowa nowy korepetytor córek państwa Górskich, Stefan Żeromski. Doktor Chmielewski widząc spacerującego po parku w baranej czapce, zniszczonym palcie Stefana Żeromskiego, zaproponował synom, aby zapraszali go na herbatę. Oktawia zainteresowała się jego głuchym, głębokim, dudniącym kaszlem. Zmarła, kiedy powiedział, że to gruźlica odziedziczona po matce. Zwróciła również uwagę na jego piękne duże oczy, bujną czarną czuprynę i to, że jest bardzo przystojny i tak uroczo się uśmiecha. Żeromski pisał nowelki. Była ich pierwszym korektorem. Słuchał jej rad, a nawet podporządkowywał się im. Torowała mu drogę do redaktorów i wydawców, a przede wszystkim przedstawiła go Bolesławowi Prusowi, który często był

w Nałęczowie. Koleżeńska sympatia przerozdziła się w miłość. Żeromski w poszukiwaniu pracy wyjeżdżał do Krakowa, Zakopanego, Raperswilu i do innych miejscowości. Pisał listy do narzeczonej pełne tęsknoty i miłości. Przed wyjazdem do Raperswilu 2 września 1892 r. w małym modrzewiowym kościółku w Policznej ślubu udzielił im kolega szkolny Stefana Żeromskiego ksiądz Antoni Grudziński, w obecności świadków: Aleksandra Głowackiego i Floriana Łagowskiwego. Żeromski podjął pracę w bibliotece w Raperswilu w charakterze pomocnika bibliotekarza. Dla zakochanej Tuni obowiązki domowe były przyjemnością, chociaż bieda wkradała się do jej domu. Urodziła synka Stefanka, który zmarł. Ogarnęła ją rozpacz. Stefan ciągle chorował. Rodzina po wizycie Bolesława Prusa zaczęła wysyłać im paczki przekazem, aby mogli normalnie żyć i ratować zdrowie Funia. Nawet szwajcarscy lekarze orzekli, że jeśli komuś trzeba dziękować, to pani Oktawii za opiekę i powrót do zdrowia Stefana. Oktawia zaproponowała powrót do Nałęczowa, gdzie otrzymała pracę na sezon letni 1896 roku. Wróciła pierwsza, a w parę tygodni później przyjechał Funio. Matka, pani Chmielewska, widząc zmęczoną i zaniedbaną córkę zapewniła jej pomoc finansową, z której zięć nie chciał skorzystać. Zamieszkali w Warszawie, w Oficy Błękitnego Pałacu ordynata Zamojskiego. Oktawia znów rozpoczęła ciężką domową pracę. Stefan znów zaczął chorować. Wyrezywała go w bibliotece, aby nie tracił wynagrodzenia. Po wyjeździe Żeromskiego do Zakopanego 8 września 1899 r. Oktawia urodziła syna Adasia. Warunki życia trochę się poprawiły po wydaniu „Ludzi bezdomnych”. W połowie 1903 r. przenieśli się do Zakopanego. Oktawia, aby uzupełnić nieregularne dochody męża na sezon letni wyjeżdżała do Nałęczowa, gdzie prowadziła pensjonat. Żeromski wrócił też



Nagrobek Oktawii



Chata Żeromskiego



Willa „Oktawia”

do Nałęczowa i kupił kawałek ziemi za willą „Oktawia”. Wybudowali tam Chatę, w której pracowali i spał z Adasiem. Wkrótce władze carskie zażądały opuszczenia zaboru rosyjskiego i Żeromscy ponownie przenieśli się do Zakopanego. Rozpoczęły się upokorzenia Oktawii. Stefan wyjechał do Włoch, do Florencji. Wrócił późną jesienią 1914 r., ale już z nową rodziną. Adaś bardzo kochał ojca i sytuacja jaka zaistniała była dla chłopca tragedią. Zachorował i zmarł 31 lipca 1918 r. Kolejny cios spadł na Oktawię. Zamieszkała w Warszawie, by móc tylko widywać męża. Na rozwód kościelny nie wyrażała zgody. Została bez żadnego zabezpieczenia. Dopóki żyła matka, pomagała jej razem z braćmi. Oktawię natchodziły stany depresyjne, wyłączała się z otoczenia. Strapieni przyjaciele nie mogli jej nic pomóc, a brat, doktor Radziwiłłowicz, powiedział: „Pękniętego serca się nie uleczy”. 27 października 1927 r. Oktawia Żeromska u reagenta Walerego Romana uczyniła „Akt Fundacji Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie”. Ofiarowała Narodowi Polskiemu Chatę i kaplicę Adasiową ze wszystkimi pamiątkami. Zmarła 10 lipca 1928 r. Pochowana została zgodnie z życzeniem w grobowcu matki. Tak przeminęło życie Oktawii. To właśnie ona torowała Stefanowi Żeromskiemu drogę do sławy, pozostając zawsze w cieniu mężowskich sukcesów.

Amelia Barbara Sołtysiak

fot. Amelia Barbara Sołtysiak

Exlibrisy ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej